

# „ABC” w pałacu „Pod Blachą” U mistrza S. Przybyszewskiego

„Czułem tyle sympatji, tyle serca u publiczności”

Nagroda wielkiego pisarza za 25 lat pracy

Zaszczytne komplementy i słowo otuchy — Chwila tryumfu za 25-letni trud

W pałacu Pod Blachą mieszka wielki myśliciel i dramaturg Przybyszewski, który ongiś zapłodnił i nadal rozpęd całemu kierunkowi literatury. Był on głęboki, z której wyrasta, w którą zapuszcza korzenie, pokolenie twórców, na nim wychowanych.

Mieszka w pałacu Pod Blachą w oficynie na drugim piętrze. Mały przedpokój przedzielony franką, potem pokoje w amfiladzie, a z boku gabinet, przytulny, ciepły, gdzie stoją kwiaty i półki z książkami.

Przybyszewski... Siwy dobry człowiek, o czystych oczach, uśmiechnięty, jako ten oracz, co dobrze przepracował swój czas, co widział wschodzące ziarno, rzucone ongiś w ziemię rodzącą, jako oracz świadom plonów i na nowe gotowe siewy.

Otworzył drzwi.

— Pan jest z „A.B.C.” — mówił do nas Przybyszewski. Podobna mi się wasze piśmo, znać, że prowadzicie je z ideą przewodnią, z jakąś twórczą myślą. Szczęście wam Boże.

Wchodzimy do gabinetu.

— Zapali pan? A niech mi pan powie, jak się wam rozchodzi „ABC”. Dobrze? To się cieszę, to wielka przyjemność, gdy człowiek pracuje z tą świadomością, że jest czytany, że to co napisze, nie ginie, że znajduje oddźwięk.

Uśmiech nie schodzi z ust wielkiego pisarza, zaczyna mówić o stosunkach wydawniczych.

— Wszyscy mówią, że teraz jest gorzej, że książka źle się rozchodzi. Bo ja wiem. I dawniej nie było lepiej. Mówiło się, że książka ma duży nakład, gdy drukowano dwa tysiące egzemplarzy.

Ileż pogody ma w sobie ten mocarz słowa, skoro może z uśmiechem mówić o stosunkach wydawniczych w Polsce, gdzie dobra książka rozchodzi się za ledwie w paru tysiącach egzemplarzy.

— Chce pan wywiad przeprowadzić ze mną? — pyta — widząc, że trzymam w pogotowiu papier i ołówek.

— Wracam obecnie z Wilna i wzruszony jestem. Grano tam

moje dramaty przy każdorazowo wypełnionej po brzegi sali. Przyjmowano mnie tam tak bardzo serdecznie.

Czuło się jakieś nici sympatji pomiędzy publicznością, a mną. Miałem tak wielką moralną satysfakcję. — Dramaty moje pisane 25 lat temu, są, jak widziałem, świeże i żywotne, jakby były pisane dziś. Wilno wzruszyło mnie, czułem tyle serca.

— A wogóle moja literatura. Pan wie — byłem na medycynie i chciałem poświęcić się psychiatrii. Skończyło się na pisaniu.

Przybyszewski zapala popielosza.

— Więc proszę, niech pan mnie odwiedzi za parę dni.

Wtedy porozmawiamy poważnie. Dobrze?

Ze wzruszeniem ściskam dłoń Przybyszewskiego.

## Posiedzenie Sejmu odbędzie się w piątek

Na porządku dziennym dekret prasowy

Wczoraj w kuluarach sejmowych rozeszły się pogłoski, jakoby posiedzenie Sejmu, zapowiedziane na piątek, miało zostać odwołane. Pogłoski te jednak nie sprawdziły się. Marszałek Sejmu

p. Rataj przyjął w godzinach obiadowych Wice-Premjera Bartla i rozmawiał z nim o projekcie budżetowym na pierwszy kwartał 1927, poczem p. Marszałek wyjechał do Belwederu, gdzie konferował z chorą Premierem Marszałkiem Piłsudskim.

W wyniku tych narad zdecydowano odbycie posiedzenia w piątek. Na porządku dziennym znajduje się także sprawa wniosku klubów sejmowych o zniesienie dekretu prasowego. Rząd tymczasem przygotowuje pośpiesznie nowy dekret prasowy, by uprzedzić uchwały sejmowe, i nie dopuścić, by zapadła jakaś uchwała, uchylająca dekret wydany.

## Piękne plany robót publicznych

Co z nich będzie urzeczywistnione

Przykry wypadek b. ministra Downarowicza

W komisji budżetowej rozpatrywano wczoraj budżet Ministerstwa Robót Publicznych. Zarówno referent, jak i p. Minister Moraczewski, wypowiedzieli obszernie programowe przemówienia o czekających swej kolei robotach publicznych. A więc proponują budowę dróg lądowych, porządkujących gościńców, budowę kanałów, łączących Wisłę przez Prypeć z Morzem Czarnym, wreszcie Górny Śląsk przez Warszawę z Bałtykiem. Piękne są to naprawdę pomysły, ale kiedy zostaną urzeczywistnione? Przewidując, by program zakreślony urzeczywistnić, trzeba corocznie po 41 milionów zł. wydawać na roboty publiczne przez lat 15, a potem czasie po 35 mil. na budowę dróg samorządowych!

Są to piękne marzenia. My nie mamy na wyżywienie jakie takie urzędników, skądże się znalazłyby pieniądze na rzeczy zresztą pożyteczne i konieczne. Lecz trzeba o nich pamiętać, gdyż one dla naszych ziem wschodnich i b. zaboru rosyjskiego posiadają znaczenie pierwszorzędne pod względem gospodarczym i oplacają się w przyszłości sowicie.

Pikanterią posiedzenia było zapytanie pos. Bryły o powołanie b. ministra Stan. Downarowicza na stanowisko inspektora robót publicznych z poborami ministra. Min. Moraczewski potwierdził, iż istotnie p. Downarowicz został mianowany, ale okazał się nieodpowiedni i będzie z pracy zwolniony.

## Samodzielni urzędnicy skarbowi

Otrzymają dodatki „funkcyjne”

W Ministerstwie Skarbu opracowuje się projekt rozporządzenia w sprawie dodatków funkcyjnych dla urzędników skarbowych, zajmujących samodzielne stanowiska kierownicze i referendarskie.

Wysokość tego dodatku dla poszczególnych stopni służbowych nie jest jeszcze ostatecznie ustalona. Wydatek, jaki

spowoduje wypłata tego dodatku, nie spowoduje jednak zwiększenia prelimitowanych kredytów w nadchodzącym okresie budżetowym.

Projekt rozporządzenia wejdzie w dniach najbliższych na Radę Ministrów.

Wypłata dodatku nastąpi prawdopodobnie już w dniu 1-ym stycznia 1927 roku.

## !!!BACZNOŚĆ!!!

CENY NAJTAŃSZE! WARUNKI NAJDOGODNIEJSZE!

**UWAGA!** Pierwsza Krajowa Wytwórnia Odbiorników Radjowych „WSZECH RADIO” Warszawa Al. Jerozolimska 93 tel. 205-30

poleca na **GWIAZDKĘ** aparaty radiowe wszelkich typów

## 4 ZŁOTE MEDALE

FABRYKA WYROBÓW PLATEROWANYCH

ZORGANIZOWAŁA NA „GWIAZDKĘ” TANIA SPRZEDAŻ

Przyjmuje wszelkie odnowienia ul. Rymarska № 8, telefon 194-05.

393

## ZA KULISAMI

(Przed premierą „CARA PAWŁA”)

Odwiędziłem za kulisami Kazimierza Junoszę i Stępowskiego. Stał w swojej garderobie, pochylony nad gramofonem, obejrzał się gdy drzwi otwierałem, i powiedział:

— Dobrze, żeś przyszedł. Mam nadzwyczajny gramofon, zaraz usłyszysz Caruza.

Dotknął odpowiedniej sprężyny i, czysty jak kryształ, gromy jak słońce, rozległ się głos najznakomitszego z tenorów.

Dopiero teraz Junosza-Stępowski uściślił mi serdecznie rękę, jednocześnie anielsko uśmiechnięty pod jednoką maską Plazyspawskiego (grano tego wieczora „Dzieje grzechu”), uśmiechnięty z zachwyty nad Caruzem.

— Siadaj.

Usiadłem.

— Co za głos! Wiesz, gdy po śmierci Caruza, Didur usłyszał go przez gramofon, wypadł do drugiego pokoju i rozplakał się, jak dziecko. Znali się bardzo dobrze. No, i to przecież nie jest fotografia głosu, to jest sam ży-

wy głos! Potężny wynalazek. Prostu cud! Człowiek umiera, ale głos jego żyje.

— Masz świetny aparat.

— Najlepszy, jaki istnieje. Zupełnie bez szumu maszyny, i bez rozmaitych skwierczeń. Dopiero kilka dni temu nadszedł do Warszawy, jeden jedyny, bardzo drogi, nie powiem ci ceny. Pocięła mnie co wieczór w mojej niedoli występowania jako Plazyspawski. Gdyby nie ten gramofon, jużbym chyba zwarjował. Czekał, wyjmę igłę.

Junosza-Stępowski zatrzymał płytę, ponieważ Caruzo wziął ostateczną nutę jakiejś brawurowej piosenki neapolitańskiej.

— Co robiłeś, czekając na swoje rzadkie wejścia na scenę w „Dziejach grzechu”, zanim przyjechał ten idealny aparat?

— Łaziłem z kąta w kąt, albo czytałem korespondencję Katarzyny Wielkiej, matki Pawła Pierwszego. Nadzwyczajna baba! Wydaje się w tychlistach i do- bra, i miła, i uczynna, i naiwna, i rozkoszna, i kuta na cztery no-

gi. Niepospolita kobieta. Jej syn... Zresztą i Paweł był nie byle kim. Siedzę w nim teraz po uszy.

„Siedzę w nim po uszy”, przetłumaczone na język normalny, znaczy, że Junosza-Stępowski studjuje teraz życie Pawła Pierwszego, ponieważ ma inkarnować tę dziwną figurę w dramacie Mereżkowskiego. Świetnemu artyście roziskrzyło się jedno oko (bo drugie ma zalepione) i rzekł:

— Bardzo skomplikowany człowiek.

— Powiedz: szaleniec.

— Zgoda! Ale chyba nie zaprzeczysz, że tylko szaleńcy są interesujący. Psychologia buchaltera nikogo nie obchodzi.

— Czy jednak specjalnie ten szaleniec nie jest typem zanadto klinicznym?

— Choćby nawet! Bo musisz wziąć pod uwagę pewien drobny szczegół: ten typ kliniczny nie mieszka w klinice. Wręcz przeciwnie: chodzi na wolności! I to na jakiej wolności! Samodzielny car rosyjski! Znajdź mi sytuację życiową, gdzieby mogła wolność ludzka rozpierać się wygodnie!

— Zapewne, zapewne... Być despotą na tronie Wszechrosji, zaiste, w porównaniu z tym tro- nem Rabelaisowskie opactwo

Telem, wydaje się ogródkiem dla więźniów. Na branie tego opactwa było napisane: „Czyń, co chcesz!” ale coż tam można było czynić?

— W dodatku Paweł jest szaleńcem pomysłowym. Ma fantazję, i temperament. Jest to duża sentymentalna, dzika, szlachetna, tkliwa i okrutna. Uważa się za ziemskiego boga, stąd jego pogarda dla ludzi, których znów czasami ma kaprys serdecznie kochać. I wszystkie te sprzeczności trzymają się kupy w jego stałym podnieceniu. Dla aktora wielkie pole do popisu! Pawła będę grał z pasją. Pokażę ci perukę.

Znakomity artysta dwoma palcami, ostrożnie, wydobywa białą perukę z pudełka.

— Caczana peruczka! — mówi z uśmiechem. — Będę ucha- rakteryzowany... będę podobny do tej historycznej bestji, jak kropła koniak do kropki koniak. No, i muszę ci powiedzieć, że sztuka Mereżkowskiego będzie wystawiona w teatrze Polskim, jak nigdzie na świecie nie może być wystawiona. Statysci od dwóch miesięcy uczą się mu- stry według historycznych kano- nów. Scena pełna umundurowanego ludu! Dwudziestu czterech generałów w lentach, orderach,

hecach! Publiczność będzie miała wrażenie, że stoi oko w oko z strasliwą potęgą carskiej Rosji, posłusznej niewolniczo nie- obliczalnemu szaleńcowi na tro- nie, i przejdzie ją mróz do szpi- ku kości. W pierwszym akcie, jak ci wiadomo, jest rewja wojsko- wa.

— Widziałem „Pawła” w Moskwie. Tam pokazywano rewję bardzo fragmentarycznie, ubogą. Kto prowadzi próby?

— Borowski. Rzecz będzie po reżyserku zrobiona dobrze. Po- zatem wystawa, jakiej się nie wi- duje na szerokim świecie! Dość powiedzieć: Karol Frycz! Przed- stawienie będzie miało blask i tempo. Zobaczysz.

— Mereżkowski nie jest dra- maturgiem.

— Ta sztuka posiada duże za- lety widowiska teatralnego. Wy- borna rola naczelnia i efektowne sceny.

— To prawda. A przytem, mój drogi, nie byle kto grać będzie Pawła.

Junosza-Stępowski wesoło się roześmiał.

W tej samej chwili otworzył drzwi inspicjent i rzekł:

— Pochroń już na scenie, cze- kamy na Plazyspawskiego.

— Idę.

Wacław Grubiński.